

Czy komuś przeszkadza antysemityzm Tarasa Szewczenki?

25 lutego 2023

Stosunek do Żydów w twórczości narodowego wieszczą Tarasa Szewczenki może bulwersować. Poeta pisał po rosyjsku i wyrażał nieogłębnie nienawiść do ciemieńców. Żydzi byli postrzegani na Ukrainie przez pryzmat pańszczyźnianego wyzysku. Szewczenko sam był chłopem pańszczyźnianym, w dorosłości wyzwolonym.

Literaturoznawcy zwracają uwagę, że figura Żyda Wiecznego Tułacza była wykorzystywana przez antysemityzm dziewiętnastowieczny, rozwijający się wraz z ideą narodową. Wśród symptomów dyskursu antysemickiego można wskazać używanie liczby pojedynczej, kiedy mówi się o cechach całej grupy w zdaniach typu: „Żyd zawsze jest...”, co automatycznie prowadzi do wygodnego uproszczenia i schematyzacji, a także wstępnego usunięcia wszelkiej możliwości istnienia różnorodności, wyjątków oraz przypisywanie Żydom jednocześnie sprzecznych cech (siły i słabości, mądrości i głupoty itd.).

Poniższy wiersz stanowi klasyczny przykład chłopskiego antysemityzmu i buntu. Szewczenko był głosem ludu, który w równym stopniu nienawidził Lachów (Polaków) i Moskali (Rosjan) a w dużo mniejszym cara.

Obowiązkową lekturą na Ukrainie stał się poemat „Hajdamacy”, w którym Taras Szewczenko wzywa do mordowania Żydów, i w którym przeczytać można, że Żyd to „świnia i parch”.

Zostaje otwartym pytanie, jak Żydzi zasiadający w obecnym rządzie ukraińskim integrują się z etnosem, którego natchnieniem jest antysemita.

Oto wiersz Tarasa Szewczenki w tłumaczeniu Leonarda

Sowińskiego...

Konfederaci

„Hej, odmykaj, podły Żydzie!
Będiesz bity...” – „W to mu graj!
Drzwi wywalić póki wyjdzie
Psisko stare!”
Żyd – „Aj waj!
Zaraz, zaraz!”
– „Nahajami
Juchę! Co to? Będziesz spać,
Czy żartować?”
„Ja? Z panami?
Chowaj Boże! Dajcie wstać,
Jasne pany (ciszej – głupi)!”
– „Co tam czekać! walże już!”
Drzwi runęły... nahaj wzdłuż
Po żydowskim karku łupi.
„A! Jak się masz, świnio, Żydzie!
Trzymaj psiego syna!”
Ta nahajem, ta nahajem.
Żyd kurczy się, zgina:,
„Nie żartujcie, mości panie!”
– „Dzień dobry, niezdaro!
Jeszcze parcha, jeszcze!... dosyć!
Wybaczej, psia wiaro!
Masz dobrydzień! a gdzie córka?”
– „Umarła, panowie.”
– „Łżesz, Judaszu! pał go batem!
Na zdrowie, na zdrowie!”
– „Oj, panie mój, gołąbku mój,
Dalibóg nie żyje!”
– „Łżesz, łajdaku!”
– „Jeśli kłamię,
Niech mnie Bóg zabije!” –
„Nie Bóg, a my. Przyznawaj się!”

– „Na co bym ja chował,
Gdyby żyła? Bodaj mnie tak
Pan Bóg poratował!...”

– „Cha, cha, cha, cha!... Patrzcie, państwo,
Czart pacierze mruczy.
Przeżegnaj się!”

„Jakże ono?
Niech mnie pan nauczy.”

– „O! tak, patrzaj!...”

Lach żegna się,
Za nim Żyd parszywy:
„Brawo! brawo! o! i ochrzcił.
No! za takie dziwy
Mohoryczu, mości panie!
Słyszysz? Ty ochrzczony!
Mohoryczu!”

– „Zaraz, zaraz!”

Każdy jak szalony
Ryczy, wrzeszczy, a po stole
Kufle postukują.

„Jeszcze Polska nie zginęła!”
Lachy wyśpiewują[29].
„Dawaj, Żydzio!”

Nowochrzczeniec
To w lochu, to w chacie,
Miga, biega i dolewa;
A konfederaci
Znów hukają: „Żydzio! miodu!”
Żyd lata zziębnięty.

„Gdzie cymbały? Graj, psia wiara!”
Aż trzęsą się ściany –
Odcinają krakowiaka,
Walca i mazura,
A Żyd spojrzy – tu pod nosem:
„Szlachecka natura!”

– „Dobrze, dosyć! śpiewaj teraz!”

– „Dalibóg, nie mogę!”

– „Nie przysięgaj się, psia jucho!”

– „Jakąż wam? Niebogę?

Była sobie Handzia,

Kaleka nieboga,

Bożyła się, prosiła się,

Że boli jej noga:

Na pańszczyznę nie chodziła,

A za parobkami

Po cichutku i ładniutko

Między burzanami.”

– „Dość! to jakaś schizmatycka,

I słowa nieskromne!”

– „Jakiejże wam? chyba taką?

Czekajcie! przypomnę...”

„Oj, przed panem Todorem

Chodził Żydek ślad w ślad,

Oj, przed panem Todorem

Chodził w przód, chodził w zad.”

„Dobrze, dosyć! teraz zapłać!”

– „Żartujecie, panie;

Za co płacić?”

– „Że słuchali.

Nie krzyw się, bałwanie!

To nie żarty. Dawaj grosze!”

„Jakie grosze? Czyje?

U mnie nie ma ni szeląga,

Łaską pańską żyję.”

„Łżesz, sobako! przyznawaj się!

Hajże go tu znowu

Nahajami!”

Zaświstały,

Chrzczą Lejbę na nowo.

I ćwiczili i łupili

Aż pierze leciało...

„Dalibógże, ani grosza!

Zjedzcie moje ciało!

Ani grosza! Gwałt! Ratujcie!”

„My tu tobie damy.”
„Poczekajcie, ja coś powiem.”
„Słuchamy, słuchamy,
Tylko nie łżyj, bo choć zdechniesz,
Łgarstwo nie pomoże.”
– „Nie, w Olszanie...”
– „Grosze twoje?”
– „Moje!... chowaj Boże!
Nie, ja mówię, że w Olszanie...
Olszańscy Schizmaci
Po trzy domy i po cztery
Żyją w jednej chacie.”
– „My to wiemy, bośmy sami
Tak ich ociosali.”
– „Nie to, nie to... Bodajże was...
Biedy by nie znali,
Niech pieniądze się wam przyśnią...
Widzicie... Olszana...
Tam jest cerkiew... u starosty...
Jest córka Oksana.
Chowaj Boże! Jaka śliczna!
A jakie to mile!
A dukatów! Choć nie jego –
To co? Byle były!”
– „Byle były, jednakowo!
Dobrze Lejba radzi:
Lecz, by większa pewność była,
Niechże sam prowadzi.
Ubieraj się!”
Pojechali
Lachy do Olszany;
Jeden tylko gdzieś pod ławą
Konfederat pjany.
Wstać nie zduża, lecz wesoły
Przyśpiewuje sobie:

.....

.....

Autorstwo: Maria Czerw

Źródło: WolneMedia.net